

Dziś wszystkie zabawne opowiadki kręcą się wokół osoby Aliny Obidniak, której sylwetkę prezentowaliśmy tydzień temu w MT.

DZIECKO



Alina Obidniak kierowała Teatrem im. Norwida w Jeleniej Górze przez piętnaście lat. Od wiosny tego roku ponownie pełni obowiązki dyrektora próbując ratować scenę będącą w trudnym położeniu. Przed laty na jej premiery zjeżdżał zawsze tłum gości z całej Polski, także najbardziej wpływowi krytycy. Z Wrocławia wyjeżdżał specjalny autobus, który przewoził na premiery dziennikarzy, ludzi ze środowiska kulturalnego i studentów.

Jak przystało na gospodynię, Alina Obidniak wszystkich swoich gości witała w drzwiach. Kiedy pierwszy raz przyjechał do stolicy Karłonoszy nestor polskich krytyków, wieloletni prezes Klubu Krytyki Teatralnej, tłumacz i propagator dramaturgii Bertholda Brechta, dr **Roman Szydłowski** w towarzystwie kilku kolegów po piórze z Warszawy, przywitał się z gospodynią i niespokojnie rozglądał się wokół:

- A teraz dziecinko zaprowadź nas szybko do pani dyrektora Obidniak.

NAJWIĘKSZY



Dwadzieścia lat temu jeleniogórski teatr kwitł jak pączek. Dyrektującą tej scenie Alina Obidniak zabiegała o najwybitniejszych twórców. Wymarzyło jej się, żeby jeden ze spektakli wyreżyserował ówczesny dyrektor Teatru Narodowego, **Adam Hanuszkiewicz**, ale ten się wykrecał. Wreszcie doszło do decydującej rozmowy i Mistrz spytał:

- Mogę wyreżyserować coś albo w Jeleniej Górze, albo w Paryżu. Wybrałaby pani Paryż, czy Jelenią Górę?

Na co Alina odrzekła bez cienia wątpliwości:

- Panie dyrektorze, gdybym ja była takim Wielkim Artystą jak Adam Hanuszkiewicz, to z całą pewnością wybrałabym Jelenią Górę. W Paryżu będzie pan jednym z wielu zagranicznych artystów, którzy tam reżyserują, a tutaj będzie pan największym i dla tych ludzi, którzy przyjdą na pana spektakl najważniejszym.

Hanuszkiewicz wyciągnął pióro i złożył autograf pod jeleniogórskim kontraktem.